Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 5 (17) Lipca № 56 ROK 1853

WOJNA KAMIENIOM PO POLACH!

Na budulec z większemi — a mniejsze w ziemię na dreny!

(Dokończenie).

Leżący kamień raz czy na saniach, smyku, drągach czy wozie (bo średnie po baliku mocnym na takowe nakładam) staram się wprowadzać zaraz do wsi lub podwórza, gdzie uważamy potrzebę z czasem coś może postawić. Najniecbętniéj, i to w braku czasu dla sprzężaju, składam je po drogach lub wygonach najbliższych; bo na przypadek potrzeby dowózki podwójna robota nakładania i zwalania widzi mi się całkiem zbyteczną.

Z mniejszemi kamieniami mniejszy i kłopot, tylko za to dłuższy. Lada dziecko pozrzuca je do zagonów lub składów kilka na kupki. Upominam żeby nie w brózdy, jak to zdaje się wygodniéj, bo w takowych zawadzają najczęściéj zupełnie do orki przedzimowéj, gdybyśmy niemieli czasu pierwéj ich pozwozić (a tak się pospolicie zdarza). Wśród zimy nawet wmarzają po bruzdach bardziéj, że niemożna ich ztamtąd należycie zebrać. Kamieni tych miewamy zazwyczaj takie *mnóstwo*, że chociaż wyzbierane z powierzchni do wielkości orzecha włoskiego, za przewróceniem skiby znów ich na widowni tyle, jak gdyby nigdy nie pomyślano o ich uprzątaniu. Wśród obfitości takiéj naturalnie ani pomyśleć, abyśmy je wszystkie w miejscu spotrzebować mogli, gdyż nie przez każdą wieś przechodzi szosse (luboby w każdéj była przydatna) i nie wszędzie też potrzeba znacznych bruków: tym tedy małym zawadzijaszom *śmierć*, ele wrzkomo *nie całkiem śmiertelna*.

Zganił p. Wyszomirski w numerze tegorocznym 23 im Korrespondenta *dreny z kamieni*, jakoby się zapychały po latach siedmiu; dla tego przecież ja dzisiaj zalecać je postanowiłem, uważam bowiem, że właśnie zaprowadzeniem drenów z kamieni, gdzie takowe tak np. obficie się znajdują jak tutaj (a najczęściéj podobno ich za wiele jak za mało) znów *dwa cele* połączyć się dadzą. *Pierwszy*, że kamienie nie potrzebnie nie zawalają w kupach mnogich i znacznych (kamionkach) tyle ziemi dobréj, wśród któréj gdyby na przekór są najliczniejsze— a *powtóre* podają nam tak samo materyał równie wiecznie trwały do budowy nadzwyczaj pożytecznéj dla pól naszych, nie tak wprawdzie może w ogóle wilgotnych jak angielskie i belgijskie, ale wszelako strasznie zimnych, sapowatych, i przeto tak gnoju jak uprawy daleko więcéj celem wygrzania wymagających, jeżeli się ma na nich rodzić.

Nie jestem ja takim znów wielkim zwolennikiem nowatorstwa wszelkiego i ślepym onego naśladowcą, bo sparzony już bardzo często w gospodarstwa mego początkach, na zimne dziś dmucham i niejednego młodszego gorączkę z téj a nie innéj przyczyny za poły chwytam, gdy się za nadto zapędzi. Ztąd też nie namawiam, abyśmy czémprędzéj, podobnie jak anglicy, zdrenowali role nasze co dwa, trzy pręty w kwadrat lub t. p. gdyż słusznie bardzo powiedział na to szan. kolega z Błędowa, że wtedy moglibyśmy za nakłady takowe nabywać drugie tak same folwarki, (chociaż obszerność onych takoż nie zawsze zbawia.) Byśmy przecież *arterye główne* mianowicie w położeniach płaskich, sapowatych, z spodem nieprzepuszczalnym podawali, o ile nam kamienie właśnie starczą i zakładali przez to zwolna szkic do przyszłego gruntowniejszego jeżeli już nie przez nas samych, to pokolenia następne uzupełnić się mającego *zminowania* pól naszych—niemogę niezachęcać jak najmocniéj, kto jakąkolwiak wolę ma ku melioracyi takowéj i starczą mu fundusze na nią, a pokażę poniżéj, iż niepotrzeba ich znów tak zbytecznie wielkich.

Miejsca rowów krytych pozostaną bardzo długo a może na zawsze jeśli nie przez spodnią ziemię z wierzchnią pomięszaną to przez roślinność na nich wyrazistszą — znaczonemi; łatwo zatém będzie dodawać popóźniéj do nich odnogi i ramiona jeszcze do osuszenia i ocieplenia potrzebne. Rowów zawsze dotąd i wszędzie nieomal mamy za mało; a kto w nie niewierzy, pożal się Boże jego i mądrości dalszéj i gnojów szczodrze na pola nawożonych i wreszcie staranności by największéj w uprawie onych! Namawiam tedy, aby z pozbieranych kamieni na koniczynach jednéj fury nie zwozić gdzieindziéj, ino w dreny, które tym sposobem za każdym razem (gdy w miejscach tych wypadnie koniczyna a na niéj znowu wyorane pozrzucają się kamienie) można kontynuować dopóki ostatnie starczą.

W takim duchu założyliśmy tutaj w roku upłynionym jakoby na próbę 400 prętów drenów z kamieni i na teraz cieszymy się najpożądańszym skutkiem, gdyż na miejscach tych, gdzie było trzeba z siewami jaremi czekać do ostatka, dziś już (proszę pamiętać mimo opóźnionéj śniegami wiosny) pomiędzy najpierwszemi orać je możemy. Że zaś mamy nadzieję nietylko, ale i wiarę, iż dreny nasze niezamulą się całkiem nigdy, bo zrobione w sposób niby temu zapobiegający, tudzież, że ich tak w tym roku jak nadal zakładać zamierzamy więcéj: nie od rzeczy może będzie takowy tutaj opisać. Przytrafi się bez wątpienia prędzéj praktykom, aniżeli rurki wyrabianiem swém ambarasu wiele sprawiające, i doświadczenie takoż pokaże czy wieczne, a przynajmniéj trwalsze od naszych kamieni. W gliniane, wręcz oświadczam, że nie wierzę, mając doświadczenie, iż sztuka u nas ceglarska (strycharska) niepostępuje naprzód, ale susami cofa się wstecz.

W kawałku jednym na morgach nowopol. 22 najcelniejszéj ziemi tutejszéj, daliśmy jeden rów główny i dwa od niego ramiona, razem prętów 178, wszystko ze spadkiem bardzo znacznym i w kierunku zawsze takim, aby ziemi jak najwięcéj obciągały (obsuszały).

Powierzchnia cała jest wiszącą nieco od wschodu na zachód, a wylew głównego rowu krytego odbiera otwarty.

Szerokość nadaliśmy drenom u wierzchu trzystopową (z obawy żeby się nieobrywały przed zakończeniem, co jak się pokazało niepotrzebne było, chociaż grunt się wydawał na wiosnę rzadki) a spodnicą łokciową głębokość także trzystopową. Lubo na powierzchni nigdzie woda nie stała, po wykopaniu rowu ciekła przez miesiąc jaki, gdyby z źrzódeł, (jakto podobnie miało miejsce zeszléj jesieni i teraz) mimo że spód gliniasty aż oskardami i tępicami rąbać musiano. Podług ścieku wody najłatwiéj nam było urównać do spadku należytego podeszwę rowu; poczém nawoziło się kamienie drobne, tamże poprzednio przez dzieci na kupki zebrane, na *łokieć wszędzie* wysokości. Przestrzegałem wprawdzie, aby na sam spód ciskać (wprost zaraz z woza w rów) drobniejsze, potém sporsze, a wierzch znowu wyrównać drobniejszemi. Gdzież tam, wszelako tego i dopilnować było można. Póki

się było samemu przy tém, toć po temu się działo; ale gdym od
chodził, rzucała rabiata, jak i co im pod rękę podpadło. Na urów-
nane, ale już koniecznie jednakowo wszędzie pół łokcia od wierzchu
(z bórtnicy) rowu kamienie, kładliśmy darnę na ten cel z łąki pobli-
skiej (przeznaczonéj na kapustniki) naumyślnie nadartą (1) i to trawą
na spód a tak szczelnie jednę koło drugiéj, aby nic ziemi przez nią
pomiędzy kamienie dostać się nie mogło. Myślę iż mech bądź leśny,
bądź łączny, rozpostarty w warstwie dosyć grubéj na zrównane kamie-
nie, tak samo by służył jak darna; albowiem i on nie tak snadno gnije,
a tymczasem ziemia poruszona ma czas doskonale się ulegnąć.

Przy układzie z grabarzami zastrzegłem wyraźnie, aby powierzch
nię rodzajną na stronę rowu, a spód gliniasty z strony drugiéj wy-
rzucali. Zasypując kobietami na dzień płatnemi (praktyczniéj i tę ro-
botę od pręta wynagradzać) dreny, spychała się najpierw spodnia glina
niewszystka udeptywała dobrze, a potém na nią nagarniała wszystka
ziemia rodzajna i to o cali kilka wyżéj, jak była dawniéj, licząc na
ulegnienie, iżby po takowém ani pług ani głębosz nietylko kamieni
ale darny nie dosiągł. Zbywająca glina, jeśli się niezdążyła wywieść,
to się daleko a cienko rozrzucała z obydwóch stron zakrytego rowu.

Drugi kawałek 10-cio morgowy, same sapy, dawniejsza łąka
zdarta, na którym dawniéj przez cały oniemal rok, jeśli się woda nie
świeciła, to z pewnością bydło więzło po kolana, otrzymał prętów 222
drenów takich samych. Zasiane na nim pszenice w niczém się od in-
nych na polach dobrych nie różnią, a po kolorze ich silnym wniosko-
wać można, że tamte przesadzą. O wodzie wierzchniéj ani dziś pomy-
śleć, kiedy zbytek jéj drenami bez tamy aż miło odpływa, i bez wąt-
pienia ciągle tak samo odpływać będzie (może in perpetuum.) Albo-
wiem przypuśćmy w razie najgorszym, że dren taki zamuli się po trzy
cale zwierzchu, boków i spodu; to wszelako z łokcia założonych ka-
mieni w kwadrat pozostanie jeszcze stopa kwadratowa, którą z pewno-
ścią utrzyma sobie otwartą znaczny pęd i nacisk wody, naumyślnie
spadkiem wielkim jak już wspomniałem górą, założony.

Teraz dla przekonania, ile nas kosztowały dreny kamienne po-
wyżéj opisane, przytaczam koszta kawałka jednego:

Kopanie 177 prętów rowu $1^1/_2$ łokcia wierzchem a 1 łokieć spodem szerokiego, $1^1/_2$ łokcia głębokiego, w glinie bardzo ścisłéj i kamieniach mnogich pręt swoimi ludźmi po kop. sr. 6; a grabarzami obcymi po kop. sr. 9; (którzy i od takiéj płacy uciekli) kosztowało rub. sr.	9 k. 90
Nad zwózką kamieni w miejscu pozbieranych albo z kamionek branych i nad dowózką darny zmudziła para koni dni 13; licząc je po rub. sr. 1 dziennie (jak obce najęte konie) będzie rub. sr.	13 — —
Do nakładania tychże kamieni na fury, zrzucania onych w rowy, równania w tychże pół łokcia pod wierzchem, okrycia darną, zasypania rowu i splantowania powierzchni na nim, wyszło dni 121 po kop. sr. $8^3/_4$ (połowa kop. 10 a połowa kop. $7^1/_2$ razem za r. sr.	10 — $58^1/_2$
Nad krajaniem i zdejmowaniem darny na łączce zmudzili chłopi dni 16 po kop. 15 razem rub. sr. . .	2 — 40
Jest razem na one 177 pręt. drenów rub. sr.	35 — $88^1/_2$

(1) Żeby i to zdejmowanie darny uprościć niejednemu, kto tego
nie zna, winienem tutaj nadmienić, że kazałem na ten cel zrobić ko-
walowi osobny nóż z tuleją (z kosy staréj) i szpadel także stalony
(z rydliskiem krzywém.) Tak za nóż obsadzony również na rękojeści
krzywéj jak za szpadel zaczepia się powróz, za jaki, przywiązawszy
do niego na poprzecz kij (knebel—patyk) ciągnie jeden robotnik, a drugi
prowadzi nóż lub szpadel w darnie. Najpierw kraje się ta nożem w linije
równoległe na krzyż, a potém szpadlem podważa. Dopóki się nie
wprawią, targa za powróz ciągnący na komendę, aby razem siłę kon-
centrować. Para ludzi, lub gdy za sucho trzech (bo dwóch daje się
wtedy do powroza) dostarcza dwa razy tyle darny, jak gdyby każdy
z osobna szpadlem zwyczajnym zdejmował.— Niedowiarki niech raczą
sprobować.

wydanych, czyli pręt bieżący wypada po kop. $20^{97}/_{177}$. Przyznaję że to
pieniędzy za pręt bardzo wiele; bezwątpienia przekonywać mię będą
zwolennicy drenów rurkowych że ich są tańszemi. Nie przeczę temu
z góry; przypominam owszem raz jeszcze, że to był rok pierwszy pró-
by, w którym (robiąc te rowy dorywkami po większéj części) za nau-
kę mogliśmy wreszcie po groszy kilka na pręcie przepłacić; ale wiem
także i mam to przekonanie, że na przyszłość taniéj budować dreny
potrafimy. Niechże wszakże krytycy uporczywi raczą pamiętać, że za
kop. 20 pręta drenów, najpierw osuszyliśmy śliczny kawałek ziemi,
potém kupiliśmy ziemi kilkanaście prętów, któreby były próżnowały
wiecznie pod kamionkami, niemniéj pod koniecznemi w tych samych
miejscach rowami otwartemi, a wreszcie uprzątnęliśmy również pole
z kamieni pomniejszych właśnie podówczas na powierzchni się znajdu-
jących. Zwózka przeto kamieni, która na pręt niedługo kop. 8 uczy-
niła, niepowinnaby do obliczenia tego wchodzić; zamieściłem ją wszak-
że dla tego, aby wiedzieć ściśle co kosztuje, i niełudzić ani siebie ani
drugich. Zresztą, niechaj liczy sobie każdy jak umie najlepiéj; my trwa-
my w przekonaniu, iż są to dreny bardzo trwałe, najpraktyczniejsze i
nienajdroższe.

Robiłem także już otwarte podziemne odcieki gdzieindziéj po łą-
kach, i tutaj nawet kilkadziesiąt prętów założyło się jako odprowadniki
wody zbytecznéj nieczystéj, od fabryki cukru. Ściany w takich drenach
dają się na stopę szerokości jedna od drugiéj z kamieni przywiększych;
spód pomiędzy niemi ubija drobnemi kamieniami, a na przykrycie ścian
1 stopę wysokich dobierają płaskie skorupy kamienne. Wszystko sadzi
się na nich; skorupy same przygrubiej nieco potrząsają i zasypują jak
dreny wypełnione kamieniami. Oczewista że rodzaju tego odcieki są
jeszcze droższe, bo zmudniejsze, ale też rzeczywiście wieczne. Czyta-
łem gdzieś, iż Rzymianie starożytni tak same już zakładali, a natrafiane
z tamtych czasów po dziś dzień dotąd odpowiadającemi zadaniu pier-
wotnemu się okzują.

Pokazuje się przeto, że kamienie, jak są nam powodem do licz-
nych utyskiwań wśród doprawy ról, tak drugostronnie wielce użyte-
cznemi stać się mogą i powinny. I jakże inaczéj sądzićbyśmy mieli,
nierozumiem, kiedy wierzymy, iż niczego Pan Bóg bez celu nie stwo-
rzył, jak zarówno niczego na przekór nasz ino dobro. Kamieniami
wśród najwdzięczniejszéj może ziemi napisać znać tylko chciał: »na
lepszy kawał chleba w tym większym pocie czoła będziesz pracował!«

Z Sierakowa, w dzień Ś-go Wojciecha 1853 r.— *G. Rakowicz.*

OBIAŚNIENIE

co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.

(Dokończenie.)

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34, 36, 39, 40, 43, 44, 46, 47, 48, 50, 51, 54 i 55.

W hodowli bydła przepisałem ilość paszy i sposób jéj przyrzą-
dzenia dla każdego oddziału osobno, wyznaczyłem czas karmienia, po-
jenia, podoju, oczyszczenia. Klucznicy wskazałem sposób postępowa-
nia z nabiałem i sposób ciągnienia z niego korzyści. Rejestra hodowli
bydła utrzymywała klucznica przy mojéj pomocy. W rejestrach tych
znajdował się rodowód każdego z osobna bydlęcia, liczbą porządkową
oznaczonego, ilość mléka dziennie wydojonego ze wszystkich krów, a
raz na dwa tygodnie zapisywano ilość mléka od każdéj z osobna kro-
wy, dla przekonania się, która krowa jest mleczniejszą i czy ją nadal
trzymać należy. Pasza każda była zważona i w rejestrze zapisywana.
Gdy tak pierwszy porządek w stajni zaprowadziłem, porozdzielałem
czynności szczególnie pomiędzy czeladź; zam zaś przez pół roku na
krok nie oddaliłem się od gospodarstwa, starannie pilnując punktual-
ności i dokładnego wykonywania wszelkich zatrudnień tak czeladzi,
jako i klucznicy. Z początku, zanim poznaliśmy się wzajemnie, niesły-
chanie była to trudna praca; lecz postępowaniem pozornie ostrém, a
zawsze ludzkiém, za pomocą kar moralnych i nagród materyalnych,
mając nieustannie dobry byt czeladzi na myśli, do tego stopnia podnio-

słem jéj uczucie i współzawodnictwo, że już po upływie pół roku, spokojnie mogłem się z domu wydalić, w przekonaniu, że wszystko porządnym idzie torem. A choć i późniéj zmiana klucznicy lub którego z czeladzi nastąpiła, porządek raz zaprowadzony na tém bynajmniéj nie cierpiał, gdyż się stał zwyczajem miejscowym; a do zwyczajów lud nasz z łatwością przywyknie Sami byliście świadkami porządku w stajniach moich zaprowadzonego: lecz mimo tego wyznać muszę, że nie będąc wtenczas obeznanym z nauką Guenona, nie mając żadnego przy wyborze i zakupnie bydła pewnego punktu oparcia, ani z krajowego, ani z morawskiego bydła, które hodowałem, i często wybrakowawszy kilka krów złych, na ich miejsce gorsze może nabywałem, w stosunku do najtroskliwszéj hodowli, nie miałem odpowiadających dochodów. Z tych tedy doświadczeń moich nabyłem przekonania, że każdy gospodarz, trudniący się osobiście gospodarstwem swojem, uzbroiwszy się na czas jakiś w żelazną wolę i w wytrwałość, z ludzi popsutych może sobie najlepszą przysposobić czeladź. Jeżeli się zaś do przeprowadzenia téj reformy na siłach nie czuje i tylko amatorem gospodarstwa pozostać zamyśla, zamiast sprowadzania bydła dobrego, niech swoje dawne męczy, a domęczywszy go zupełnie, najlepiéj uczyni, gdy gospodarstwo porzuci; gdyż gospodarując ludźmi zupełnie surowymi, zamiast pomocy i wyręczenia w pracach, będzie miał w domu nieprzyjaciela, toczącego nakształt raka gospodarstwo, a w końcu upaść musi koniecznie.

Co się tyczy niewiadomości, co z produktami bydlęcemi czynić, taką niewiadomość liczę pomiędzy największe niedołężności gospodarskie. Niechcąc się powtarzać, odwołuję się pod tym względem do moich uwag nad hodowlą bydła rogatego w zachodniéj Galicyi, w pierwszym tomie Rocznika Towarzystwa Gosp. Krakowskiego umieszczonych; tu przecież zwracam uwagę na ceny mléka, masła, serów i mięsa z roku na rok coraz więcéj wzrastające. W tak małém miasteczku jak jest Wieliczka, płacą teraz za kwartę mléka zbieranego po 3 k. sr. w Krakowie za kwartę mléka świeżego płaci się po 5 i 6 kop. sr. a po wsiach, gdzie dawniéj żadnéj nie było sprzedaży, dwór w wielu miejscach w oddaleniu od miast, sprzedaje mléka gerniec po 10 do 12 kop. sr. Widzimy zatém, że lękać się nawału produktów bydlęcych byłoby tożsamo, jak gdybyśmy się nawału pieniędzy lękali, a o taką niedorzeczność nikogo jeszcze na całéj kuli ziemskiéj nie posądzano. Gdyby gospodynie nasze część swego wrodzonego dowcipu i przemysłu, chciały użyć na ten wydział gospodarczy, którym z przeznaczenia swego wyłącznie władać powinny, gospodarz od wydziału sobie niewłaściwego uwolniony, mógłby się więcéj poświęcić mężczyznie właściwym czynnościom gospodarczym i podnieść dochód z ziemi, a skrzętna i obrotna gospodyni, z intrat swego wydziału, nietylko mogłaby utrzymać dom cały przyzwoicie, i gościnnie podejmować nawiedzających, lecz jeszcze oszczędzić wiele na stroje, do których kobiéty nieustannie wzdychają, a które częstokroć niesłychanie szarpią dochody wydziału rolnego.

Zarzut V.

Że zaraza na bydło w kraju naszym tak często się pojawiająca, odstrasza gospodarzy od łożenia kapitałów na bydło dobre, jest rzeczą pewną; zachodzi jedynie pytanie, czy w czasie pojawiającéj się zarazy, kapitał znaczniejszy w bydło dobre włożony, więcéj istotnie na niebezpieczeństwo jest narażonym, od kapitału mniejszego w bydle złém ulokowanego?

Że kapitał większy przy całkowitém jego zniszczeniu, więcéj ucierpi od kapitału mniejszego, jest rzeczą oczywistą. Przypuśćmy przecież, że zaraza na bydło pojawia się w stajniach naszych, a czego w praktyce dopuścić nie możemy, co lat 10 w przecięciu; przypuśćmy, że w jednem gospodarstwie pada na tę zarazę cała stajnia bydła holenderskiego, a w drugiém gospodarstwie pada także stajnia, z ilością sztuk bydła zwykłego krajowego, odpowiadającą stajni poprzedniéj; przypuśćmy w końcu, że stajnie te obie co do jakości paszy jednako były żywione.

Wprowadźmy 60 sztuk krów holenderskich i jednego buhaja do stajni pierwszego gospodarstwa, a 100 sztuk krów i 2 buhaje, jako odpowiadającą ilość bydła do produkcyi nawozu potrzebną, do stajni gospodarstwa drugiego. Przypuśćmy, że obiedwie stajnie jednaką ilość paszy zakonsumowały, i że kwarta mléka w obudwóch gospodarstwach po $1\frac{1}{2}$ k. sr. spieniężaną była.

Kapitał na 60 sztuk krów i 1 buhaja holenderskiego wyłożony wynosił, jak powyżéj rub. sr. . . . . 5,377 k. 40

Kapitał na 100 sztuk krów i 2 buhaje zwykłe krajowe wyłożony, licząc sztukę na sztukę tylko po rubli srebrem 18, uczyni rub. sr. . . . . 1,836 —

Mamy zatém na stajni bydła holenderskiego w porównaniu do stajni bydła krajowego, w kapitale stratę znaczniejszą o rub. sr. . . . . 2,630 — 60

Natomiast przecież, jakeśmy wyżéj wskazali, zysk czysty z bydła holenderskiego, po odtrąceniu procentu od kapitału, rocznie rub. sr. 709 kop. 10, a przez lat dziesięć 7,091 — —

Pozostaje nam zatém, po utracie całego bydła, nawóz darmo, kapitał cały i zysku czystego w ciągu lat dziesięciu rs. 1,625 — 40

Przypuściwszy, że bydło krajowe zwykle po targach skupowane, wydaje przez rok cały po trzy kwarty mleka w przecięciu, czyli 1095 kwart rocznie sztuka: 100 krów wydadzą zatém rocznie 109,500 kwart mleka; licząc kwartę mleka po kop. $1\frac{1}{2}$, roczny dochód z nabiału tych krów uczyni rub. sr. . , ... 1,642 k. 50

Dodawszy do tego 90 cieląt, po rs. 1 k. 50 cielę 135 — —

Dochód zatém całoroczny z 100 sztuk bydła krajowego uczyni rub. sr. . . . . 986 — 60

Odtrąciwszy od dochodu procent od kapitału rs.	146 k. 85
Daléj, koszta paszy coroczněj rub. sr.	1,224 »
Procent od będynku rub. sr.	72 »
Obsługa coroczna rub. sr.	270 »
Zużycie naczyń i sprzętów stajennych .	15 »
Utrzymanie 2 buhai i procent od kapitału rs.	32 » 70
Rznięcie sieczki, licząc po k. 45 na sztukę	45 »
Razem rs.	1,805 k. 55

Możemy się zatém przekonać, że przyjąwszy 3 kwart mleka jako przecięcie dzienne z krów krajowych (którą to ilością rzadko kto pochlubić się może), mamy straty rocznéj rub. sr. 28 k. 5 a przez lat dziesięć 280 k. 50. Po utracie zatém stajni całéj, nietylko że nam się kapitał w bydło włożony przez lat 10 nie powrócił, lecz nadto mamy rs. 160 k. 50, a wraz z kapitałem w bydło włożonym rs. . . . . 1,994 — — straty na bydle krajowém. Różnica zatém z hodowli tych dwóch stajen, po latach 10, i zniszczeniu zupełném obydwóch stajen, wykazuje na korzyść stajni holenderskiéj zysku czystego rs. . . . . 9,063 k. 50

Ztąd też mniemam, że wypadek zarazy nie powinien odstręczać od zaprowadzenia hodowli bydła lepszego, tém więcéj, że nie mogąc mieć inwentarza żelaznego, któryby tak chorobom ogólnym jako i zarazie, nie podpadał, postąpimy rozsądniéj, gdy damy pierwszeństwo temu które przy zarazie lub innych wypadkach na mniejsze naraża straty.

Zaraza bydła wywięzuje się w bydle ze złego i niezdrowego pokarmu, albo się szerzy przez styczność z obcem bydłem; a gdy nie jest w naszéj mocy zapobiedz, aby do kraju zawleczoną nie została, wypada nam się bronić przeciwko rozwijaniu i szerzeniu téj choroby w kraju. Niemieccy gospodarze zgadzają się w tém, że zaraza najwięcéj się objawia w gospodarstwach gorzelnianych i gospodarstwach z pastwiskami mokremi, i że przy porządném utrzymaniu bydła na stajni, nigdy się sama przez się nie wywiąże; a jeżeli w okolicy panuje, najłatwiéj się przy hodowli stajennéj od niéj ochronić można.

Życzyćby należało dla dobra rolnictwa, ażeby myśl podana Wysokiemu Rządowi względem zabezpieczenia bydła rogatego, przez Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego na wzgląd i uwagę zasłużyła: a w takim razie kapitał w bydło włożony żadnemuby nie uległ niebezpieczeństwu i pozostał żelaznym kapitałem.

Nie chcąc w moich dla rolnictwa krajowego dobrych chęciach być źle zrozumianym, uważam za potrzebne wyjawić w końcu zasady, które przy pisaniu tego listu przewodniczyły myślom moim. Mam przekonnaie:

1) Że to tylko gospodarstwo wielki i stały dochód nieść może, które tak jest urządzone, że po przejściu każdéj rotacyi, ziemia staje się w zapas pożywny coraz bogatszą, i w którém hodowla dobrych inwentarzy pożytkowych jest podstawą całego gospodarstwa.

2) Że gospodarstwa, w których kosztem zubożenia ziemi, dajemy przewagę uprawie zbóż, ratują się wprawdzie dzisiaj chwilowo wysoką ceną ziarna; lecz gdy ceny zboża spadną, nie mając innego źródła dochodu, gospodarstwa takie upaść muszą.

3) Że bydło holenderskie ze wszystkich ras bydła europejskiego, tak w hodowli czystéj rasy holenderskiéj, jako i w krzyżowaniu z bydłem krajowém, w wielu miejscach kraju naszego najlepiéj odpowie.

Może pierwszą w życiu naszém tak długą i tak nudną odbieracie korrespondencyą; mam przecież nadzieję, że czując zarówno ze mną potrzebę wzniesienia rolnictwa krajowego, przebaczycie, że pisząc w chęci przekonania każdego o tém, co sam czuję, rozwlekłem tak bardzo gawędę moją. Myśli które wam udzieliłem, jeżeli dziś nie trafią do przekonania ziomków moich, późniéj może za prawdziwe uznane będą. Daleki od wszelkiéj zarozumiałości, w przekonaniu że i mój papier zarówno z innemi jest cierpliwym, upraszam was kochani sąsiedzi, abyście uwagi moje z waszém doświadczeniem porównali. Dacie mi nowy dowód przyjaźni waszéj, gdy udzielając mi zdania waszego na doświadczeniu opartego, sprostujecie mylny może mój pogląd na stan gospodarstw naszych, i środki zaradcze pod sąd wasz poddane; na téj bowiem tylko drodze, dojść możemy do prawd uzasadnionych, które w życie wprowadzone, wydźwignąć potrafią rolnictwo krajowe z toni, w jakiéj dotychczas jest pogrążone. Tymczasem *Valete.*— Kraków d. 20 listopada 1852 r.— *Dyzma Chromy.*

WIADOMOŚCI GOSPODARCZO-HANDLOWE.

Słów kilka o jęczmieniu.

Ze spostrzeżeń i uwag czynionych nad niestałością i kaprysami tego ziarna w licznych rozprawach Korrespondentaa, mianowicie w numerze 48 z r. b. wnosićby należało: że rzadką jest okolica w któréjby się u nas z jęczmieniem bezwarunkowo powodziło. Doświadczając tegoż samego od lat kilku i u siebie rezultatu, pomimo różnych zabiegów i starań tak w doborze roli jako i uprawy jéj pod jęczmiony, zamierzyłem zmienić rodzaj ziarna i porę siewu dla niego. Jakoż sprowadzony przeze mnie, a zalecany mi poprzednio jęczmień 4-ro rzędowy, zimowy z pod Tarnowa z Galicyi, udaje mi się jak najzupełniéj.

Z pół garnca sprowadzonego i zasianego w polach oziminnych przed czterema laty, obecnie spodziewam się zebrać około 30-tu korcy. Poddaję więc światłemu roztrząśnieniu Szanownych Ziemian czyli zmiana letniego jęczmienia na zimowy nie byłaby w niektórych przynajmniéj okolicach korzystniejszą i w skutkach pewniejszą, o ile ta zmiana dogadzałaby i producentom ziarna i reprodukującym takowe w gorzelniach, browarach i t. p. fabrykantom.

Nadmienić tu wszakże winienem, że zasiew jęczmienia zimowego nie sprawia żadnéj różnicy w wielopolowych gospodarstwach, a gdzie nawet są tylko 4 ro polowe, jak u mnie; nader dogodnie jest go siać w 4 ém właśnie polu następnego roku po sprzątnieniu go w Lipcu, dosyć jeszcze będzie czasu do uprawy roli po nim pod siew pszenicy, we Wrześniu tegoż roku.

O bujnym i pożądanym plonie w zwyż rzeczonego zimowego jęczmienia, oraz o środkach jego konserwacyi, Szanowni Ziemianie pragnący go u siebie zaprowadzić i upowszechnić, mogą się zgłosić tak po ziarno lubo w szczupłych partyach, jak i po informacyę, w każdym czasie do podpisanego.— Dnia 15 Lipca 1853 r.— *Felix Dąbrowski*, w Lisowie pod Goszczynem, na traktach pomiędzy Mogielnicą a Grójcem.

Z Miechowskiego pisze nam pan H. pod d. 11 lipca r. b.— Długo nic wam nie donosiłem, gdyż chciałem się doczekać lepszéj pory dla napisania czegoś pocieszającego, ale tracę nadzieję i choć w kilku słowach skreślę naszą biedę. Od trzech tygodni posucha zmieniła się w nieustanną słotę, od trzech tygodni nie mieliśmy ani dnia bez deszczu. Łatwo sobie wyobrazić jak wyglądają siano i koniczyna. Szczęśliwy kto choć cokolwiek ukraść potrafił, inaczéj trudno określić zbiór paszy. Jeżeli bowiem deszcz ciągle nie pada, to niezawodnie przynajmniéj raz na dzień nawiedza nas burza z wichrem, a częstokroć i z gradem. Kopki ledwo ustawione, leżą porozrzucane, a co się z największą biedą jako tako przesuszyło, zamokłe znów rozrzucać i suszyć potrzeba. Zboża powalone, poprzybijane do ziemi, ogrody pozalewane i zamulone, w wielu miejscach smutniejszy jeszcze widok pól gradem nawiedzonych—oto obraz naszéj okolicy. Przytém owce muszą stać na stajni, a w braku zeszłorocznéj słomy, trzeba je żywić sianem. Jeżeli tak daléj potrwa, cóż zostanie na zimę? Najpiękniejsze urodzaje nie rokują nam obfitości, gdyż na kwiat wypadł czas najgorszy. Żyto w wielu miejscach zarażone, pszenice powalone lub przypalone, nie odpowiedzą tak jak się spodziewano.

Pomimo tylu klęsk, mała różnica w cenach zboża. Znaczne zapasy i obawa spekulantów, nie pozwalają im się podnieść, chociaż konsumcya w Krakowie i Galicyi ciągle znaczna. Miejmy nadzieję, iż wkrótce będziemy mogli podać wam pocieszniejsze wiadomości.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 3 (15) lipca 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	6	21	
Pszenicy ditto	8	49	
Grochu polnego	7	44	
„ cukrowego	8	36	
Fasoli. . . .	9	58	
Gryki. . . .	5	71 ½	
Jęczmienia . .	—	—	
Owsa . . .	4	20	
Mąki pszen. pr.	11	10	
ordyn. czet.	7	70	
„ razowéj.	5	52 ½	
grycz. św.	7	10	
Kaszy jaglanéj.	11	31 ½	
„ grycz. zw.	9	19	
„ drobnéj.	19	81 ½	
„ jęcz. perło.	15	30	
„ „ ordyn	7	20	
Siana pud.	—	14 ½	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Siana pud	—	30	—	—
Siana fura 1 k.	2	70	5	25
„ „ 2 k.	4	—	11	10
Słomy fura zw.	1	50	2	55
Drzewa sos. s.	8	65		—
Wół dobry.	40	—	51	—
„ średni.	32	—	39	—
„ lichy.	20	—	31	—
Cielę. . .	2	88	—	—
Baran. . .	2	26	—	—
Wieprz dobry.	17	—	35	—
„ średni.	13	—	16	—
„ lichy.	7	—	12	—
Masła pud.	6	60	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	93	—	—
Okowity wiad.	3	3	—	—
Szumówki w.	1	80	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 533, z różnych miejsc królestwa, 36 ogółem wołów sztuk, 569 wieprzy 730 cieląt 863; baranów 844 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 450, wieprzy 425 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 14 lipca 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% . .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	115 ½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	90 ¾	90 ¼
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	96	95 ¾
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	92	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	98 ¼
lit. B. 200 „ .	23 ½	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 4 (16) lipca 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.